

Wielkanocna wystawa w Niemczech

Stary Dom Kultury tuż obok przystanku. Zapach suszonego ziela. To palmy pachną. Kwiatami i trawami z rodzimych pól. Malutkie wienki, obrzydnie i wysmakowanie, sercowata, różnobarwna — zielona, fioleto, we, czerwone, granatowe rozgładzają...

Wystawa palm, świątecznych pocztówek i fotografii. Czyna od 11 do 19 kwietnia br. w Niemczech. DK. Sponsorzona przez foruńska firmę „Wilton”, litewsko-polskie przedsiębiorstwo „Ostwelltine” oraz Zgymunta Gajewskiego z Elbląga. Zajmował i zorganizował imprezę

nowy dyrektor DK Aleksander Zyndul. Zebrali i wystawili na ścianie zdjęcia artystów fotografików z Krakowa — uczestniczących min. w letnim Plenarze w Suderwie — Grażyna Rojek i Pawła Gracwic, obrazujące stare, zapomniane i opuszczone zakątki Wilna, jak też podwileńskie malownicze jeziora o zachodzie słońca, krzyże i pomniki na Rossie... Odnalazł palmiarki w okolicach, a w Wilnie — Helenę Przysłucką urodzoną w 1912 roku. Ta starsza pani wykonała techniką kolażu szereg wstrząsających pocztówek z cyklu „Wesołego Alleluja!”.

Stoja w przytulnej sali (ze starym piecem) — palmy i palmiki: Danuty Maksymowicz, Marii Kusiewicz, pani Kunkiewicz z Suderwy, Wandy Stankiewicz z Krzewcu, Reginy Staszewicz z Pelikan, Święty Stankiewicz i Krystyny Zdanowicz z Dukasz, Reginy Juchniciewicz i Janiny Czerniawskiej z Dwarczynosu, Konstancji Maksymowicz z Ginel, Teresy Michalikowej ze wsi Łojci, Apolonii Wołk i Marii Rogowicz z Niemienicy, wilanek Wandy Kunkiewicz i Lucji Łukaszewicz oraz najstarszej chyba palmiarki z tych stron — Julii Wasilewskiej, urodzonej w 1906 r.

Opócz palm, zwiedzający wystawę mogą zapoznać się z pracami plastycznymi dzieł twórczych pod kierownictwem „Pędziwiatru”, prowadzonego przez Jerzego Lipskiego. Są to w większości akwarelki, przedstawiające pisanki, kwiaty polne oraz podwileńskie kościoły. Ich autorzy — to: Gabriela Lipska, Barbara Bartosiewicz, Dorota Jankowska, Angelika Plechanowa, Renata Demieńska, Al. cja Michalewicz, Beata Jaszczanka, Beata Kisłowska, Ewa i Waldemar Szczębiakowie, Julia Brodowska, Beata Zdanukiewicz...
Alina LASSOTA

SPORT

PUCHAROWA EUROPA

Miniona środa na Stadionie KONTYNETU miało miejsce spotkanie o Pucharze UEFA. Była to druga z trzech gier w ramach 1/8 finału. W pierwszym meczu zwyciężyła FC Barcelona (2:1), w drugim — „Sparta” Praga (1:0). W ostatniej kolejce o Puchar UEFA zagrają: FC Barcelona — „Sparta” Praga (1:0), FC Barcelona — „Sparta” Praga (1:0), FC Barcelona — „Sparta” Praga (1:0).

Minionej środą w grupie padły następujące rezultaty: FC Barcelona — „Sparta” Praga (2:1), „Dynamo” Kijów — „Sparta” Praga (1:0). W ostatniej kolejce o Puchar UEFA zagrają: „A”, „Sampdoria” zremisowała z „Panathinaikosem” (1:1), a „Crvena Zvezda” — „Anderlechtowi” (2:3). Na koniec „Sampdoria” (8 pkt.), „Crvena Zvezda” (7 pkt.) mają po 6 pkt., „Panathinaikos” — 4 pkt.

W finale Pucharu Zdobycielskiego Pucharów 6 maja w Lizbonie zgrała AS Monaco — Werder Bremen. We środę AS Monaco zremisował z Feyenoordem Rotterdamem — 2:2. Werder ponać konat FC Brugge — 2:5.

Rewanżowa runda przedmowa w Pucharze UEFA podjęta następująco rozstrzygnięto: „Ajax” Amsterdam — „Genoa” (1:1), AC Torino — „Lazio” Madryt — 2:0. W finale Pucharu „Ajax” i AC Torino. Pierwszemu pojedynkowi odbędzie się 13 kwietnia w Amsterdamie, a drugiemu — 13 maja w Turynie.

W Stuttgarcie w mistrzostwach Europy w tenisie dla kobiet doszło do finału. W meczu o tytuł mistrzowski zwyciężyła K. Grubb (1:0). W meczu o 13 miejsce wygrała G. Garcia — 4:1.

W pojedynku o 3 miejsce Niemcy zwyciężyli Francję — 4:1. Polacy, zdobywszy srebrny awans do kategorii „A”, w meczu o 13 miejsce wygrał G. Garcia — 4:1.

Wczoraj o tytuł mistrzowski w tenisie indywidualnych walczyły kobiety i mężczyźni. Kibice w Warszawie wielkie nadzieje włożyli w K. Grubb i L. Kuchanowicz. W meczu o 13 miejsce wygrał G. Garcia — 4:1.

Wczoraj o tytuł mistrzowski w tenisie indywidualnych walczyły kobiety i mężczyźni. Kibice w Warszawie wielkie nadzieje włożyli w K. Grubb i L. Kuchanowicz. W meczu o 13 miejsce wygrał G. Garcia — 4:1.

Wczoraj o tytuł mistrzowski w tenisie indywidualnych walczyły kobiety i mężczyźni. Kibice w Warszawie wielkie nadzieje włożyli w K. Grubb i L. Kuchanowicz. W meczu o 13 miejsce wygrał G. Garcia — 4:1.

Wczoraj o tytuł mistrzowski w tenisie indywidualnych walczyły kobiety i mężczyźni. Kibice w Warszawie wielkie nadzieje włożyli w K. Grubb i L. Kuchanowicz. W meczu o 13 miejsce wygrał G. Garcia — 4:1.

Wczoraj o tytuł mistrzowski w tenisie indywidualnych walczyły kobiety i mężczyźni. Kibice w Warszawie wielkie nadzieje włożyli w K. Grubb i L. Kuchanowicz. W meczu o 13 miejsce wygrał G. Garcia — 4:1.

Wczoraj o tytuł mistrzowski w tenisie indywidualnych walczyły kobiety i mężczyźni. Kibice w Warszawie wielkie nadzieje włożyli w K. Grubb i L. Kuchanowicz. W meczu o 13 miejsce wygrał G. Garcia — 4:1.

Jak Rosjanie czują się dziś na Litwie?

Według danych spisu ludności 1989 r. na Litwie mieszkają przedstawiciele około stu narodowości (po 20 i więcej) osób — 54 narodowości. Najliczniejszą mniejszością narodową (9,4 proc.) są Rosjanie. O samopoczuciu socjalnym tej grupy narodowej sędziamy na podstawie ankiety przeprowadzonej w 10 miastach i rejonach, w których mieszka znaczna część Rosjan. Ogółem przankietowano 1331 osób.

46 proc. naszych respondentów urodziło się na Litwie, 41 proc. mieszka tu 10 i więcej lat. Ojczyzną aż 56 proc. uczestników sondażu jest Litwa (wśród nich 70 proc. urodzonych na Litwie, 20 proc. mieszkających tu 10 i więcej lat). Rosje jako Ojczyznę uważa 30 proc. ankietowanych (wśród nich 67 proc. mieszka tu 10 i więcej lat, 4 proc. urodziło się na Litwie). Zaznacza się, że Litwa „rodziła tylko ich”, wskazując, że „Litwa jest też naszą Ojczyzną”.

1/5 respondentów wyraziło chęć powrotu do Rosji, taka sama część nie wyraziła swego zdania. Osoby zamierzające wyjechać z Litwy podają następujące przyczyny: brak gwarancji i wolności dla Rosjan na Litwie; problemy ze zdobyciem wykształcenia; okoliczności rodzinne itp. W odpowiedziach respondentów na pytanie „jeżeli nie chcecie wyjechać z Litwy, to jakie przyczyny mogą zmusić was do zmiany swego decyzji?” Dominują motywy ekonomiczne: gdyby znacznie poprawiły się ekonomiczne warunki życia (22 proc.); gdyby utracili pracę (19 proc.). Są również takie odpowiedzi: „żadne okoliczności nie zmuszą mnie do wyjazdu — na Litwie urodziłem się, tu też umrę”.

Kwestia migracji jest ściśle związana z występującymi częściami wąskimi, przejawami nacjonalizmu bytowego. Na pytanie „czy byłoby obrazem z tego powodu, że jestecie Rosjaninem?” 56 proc. odpowiedziało „tak”. Po sprzecywaniu, jak

często była urażona ich godność narodowa, dowiedzieliśmy się, że: 31 proc. — bardzo rzadko; 23 proc. — epizodycznie; 3 proc. — stale. Wszystko to jest związane z poczuciem osobistego bezpieczeństwa: 58 proc. respondentów twierdziło, że czują się bezpiecznie mieszkając na Litwie; 21 proc. — że nie mają poczucia bezpieczeństwa. Najlepiej czują się na Litwie ci Rosjanie, którzy przyjechali tu wcześniej i mieszkają w ciągu dłuższego czasu, jak też ci, którzy znają język litewski. A najlepiej lub gorzej zna go 55 proc. ankietowanych. Po sprzecywaniu, jak czytają, piszą, mówią po litewsku, dominuje odpowiedź „słabo”.

Bezpieczeństwo osobiste — to jeden z czynników powodujących, że osoba czuje zadowolenie z tego, że właśnie mieszka w naszej republice albo nie: spośród 77 proc. zadowolonych z tego, że mieszka na Litwie, 52 proc. utrzymuje, że ma poczucie bezpieczeństwa, 11 proc. — nie. 88 proc. Rosjan Litwy uważa, że Litwa jest krajem, w którym wydawane na Litwie dzienniki w języku rosyjskim lub litewskim (wśród nich 76 proc. wyraża unsatisfakcjonowanie ze swego życia na Litwie), 81 proc. interesuje się życiem kulturalnym Litwy (wśród nich 64 proc. jest zadowolonych z tego), spośród 55 proc. swobodnie władających językiem litewskim unsatisfakcjonowanie wyraża 45 proc. Stosunkowo najmniej przez osobę, aktywne uczestniczenie w tej lub innej działalności decyduje o możliwości zaspokojenia jej potrzeb, co z kolei wpływa też na unsatisfakcjonowanie ze swego życia.

Większość Rosjan chce żyć pokojowo, zachować swój język, kulturę, tradycje, obyczaje i realizować swą równość etnikową.

Centrum badań narodowych („Atgimimas” nr 14 z 5-12 kwietnia 1992 r.)

Irak solidaryzuje się z Libią

NIKOZJA, 15 kwietnia (Reuter — ELTA). Iracka Agencja Nowości INA poinformowała, że Bagdad popiera Libię w jej konflikcie z Zachodem.

Wysłannik przywódcy Libii Humayfud Jamud Iraaki stał się wiceprezydentem Iraku Taibą Yassinem Ramadanem. Podczas

spotkania Ramadan potwierdził solidarność Iraku, wobec którego ONZ również wstąpił sankcje, z Libią. Przedstawiciele obu krajów jednomyślnie orzekli, że rezolucje Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych są poza literą prawa.

Cudowny prosek

MONACHIUM. W Niemczech wyprodukowano cudowny prosek, który potrafi każdy wyplonąć przez suszę region przekształcić w kwiaty sad, zagwarantować stabilizowane plony zbóż i wszystkich innych upraw, nawet wtedy, gdy przez dłuższy czas nie ma opadów i ziemia nie będzie nawadniana... Trudno byłoby w to uwierzyć, ale jest to najautentyczniejsza prawda, mówi biznesmen z Monachium, właściciel firmy „Alpenland” M. Mueller. Nie uważając mnie za miłośnika pompastycznych frazesów, ale nasz prosek dopomógł, na przykład, niektórym republikom Włoch w pobyciu się na zawsze problemu w zapotrzeniu się w artykuły żywnościowe, a wielu krajom Azji i Afryki w uniknięciu ciągłego zagrożenia głodem.

Jakie więc są właściwości tego cudownego proszku? Wytworzony został z specjalnej masy plastycznej, której najważniejszą właściwością jest zdolność akumulowania i przechowywania przez dłuższy czas wilgoci, powiedział M. Mueller w rozmowie z korespondentem ITAR — TASS. Wystarczy pewną ilość proszku zmieszać z górną warstwą gleby i w ciągu 5 lat nie będziecie mieli kłopotów z brakiem wilgoci dla roślin lub drzew owocowych. Wchłaniając wilgoć prosek upodabnia się do galaretki, którą później niczym gąbka oddaje po trochu te wilgoć roślinom. Przyn tym oddaje tylko tyle, ile potrzeba.

Nie jest tajemnicą, że częstość nawożenia bywa nieskuteczna z powodu opadów lub nieprzewidywalnego polewania. Razem z wodą nawozy mogą przedosta-

wać się głębiej do gleby, a wtedy w górnej jej warstwie, gdzie są korzenie roślin, ich braknie. Nasz prosek, mówi M. Mueller, nie tylko zatrzymuje wodę, ale też pozwala zachować nawozy tam, gdzie są najżywniejsze — w górnej warstwie gleby. Bardzo ważne jest również to, że prosek pod względem ekologicznym jest całkowicie nieszkodliwym. Do gleby można go wnieść przy pomocy zwyczajnych agregatów, jakimi wnosi się też nawozy.

Prosek skutecznie wypróbowano w Sudanie, zainteresowało się nim wiele krajów afrykańskich. Sadze, że mógłby on zainteresować również wiele gospodarstw fermerskich, wielkich agrofirmit Wspólnoty Niepodległych Państw. Kilogram proszku kosztuje 20 marek, ale przy zakupie większej partii, cenę obniżają się czterokrotnie. Rozumien, mówi właściciel firmy „Alpenland”, że republiki WNP nie mają teraz nadmiaru waluty. Dlatego możliwa jest również wymiana barterowa.

Każda agrofirma lub duże gospodarstwo fermerskie, które zainteresuje się naszym proszkiem, może bezpłatnie otrzymać go 10 g, aby praktycznie przekonać się o jego cudownych właściwościach, powiedział M. Mueller. Nasz adres: Alpenland GmbH, Reigersbachstr 16, 8000 Meunchen 50, Brd. nr faxu 089-1504080. tel. 089-151093. Pożądane, aby się po niemiecku lub angielsku, gdyż niestety, u nas nikt nie zna języka rosyjskiego. Mogę tylko dodać, że ten, który „zaryzkuje”, nie będzie żałował.

„Po 20 latach”

— TAKI KONCERT ODBĘDZIE SIĘ W DRUGIM DNIE WIELKANOCY, 20 KWIEŃNIA, W PONIEDZIAŁEK W DOMU PRASY (PRZY AL. LAISWES 60) O GODZINIE 18.00. Swoje najpopularniejsze prześpiewki „wszystkich czasów” przymyśli znanu artysta litewskiej estrady Stasy POVIAITIS. Widzowie będą mogli nabyć najnowszy płytę piosenkarza. Nieco starsi przypomną z pewnością swoje naście lat, kiedy tańczyli na dyskotekach w rytm popularnej piosenki „Tik rytas” („Tyko jutro”)...

Zresztą i nastolatki nie powinny nie opuszczać się zawiadzeni, bowiem pod melodią muzyka, dobry nastrój zapewnią konferansjer Vytautas Jankauskas. A więc, w najbliższym poniedziałek — do Domu Prasy i Biuletów sprzedawane od 15-17. Codziennie.

Alina LASSOTA



Wielopiętrowe domy, wiadukty, rusztowania nowych budowli — oto dzisiejszy Damasek, dynamie

też cały kraj. NA ZDJĘCIU: Damasek — stolica Arabskiej Republiki Syrii.

Wracając do tematu

Dom na kredyt

Stawna Redakcja. W „Kurierze Wileńskim” z 9 kwietnia opublikowano wywiad „Dom na kredyt”. Bardzo zainteresowała mnie ta publikacja, gdyż jest to publikacja o problemach mieszkaniowych. Ale nie mam czasu na przeczytanie całości, więc w tym piśmie — skąd wzięte te pieniądze, do wiadomości, że nawet w Wilnie budują domki w dniu dzisiejszym. Liczymy, że w najbliższym czasie, a szczególnie w przyszłości, „ziółka” nie będzie w tyleż, jak w przeszłości. Dlatego bardzo zainteresowałem się tym artykułem. Wiele mi to dało, jakiegoś rodzaju, który można było włączyć na okres 25 lat. Czy kiedyś będzie mógł z niej skorzystać? Dlatego proszę o przesłanie informacji na ten temat.

L. WOLEJSZO

Chętnie zadośćuczynię prośbie. Ponizym informacja na ten temat. A więc pożyczka, czyli kredyt, który udzielany jest obywatelom Republiki Litewskiej budującym domy indywidualnie lub mieszkanią spółdzielczości. W tym celu wykorzystano powierzchnię nie przekraczającą 100 m². Za trzecie i każde kolejne dziecko norma powierzchni ogólnej zwiększa się o 20 proc. Gdy budowlą jest półokrotnie większa, niż przewidziano w normatywach, pożyczka w ogóle nie jest udzielana.

Co się tyczy samego kredytu, jest on długoterminowy, tzn. do 25 lat na sumę stanowiącą do 80 proc. ceny budowy domu, mieszkania. Za udzieloną pożyczkę nalicza się 20-procentowe odsetki. Długuje kredyt ulgowy zaczyna się zwracać po upływie 3 lat od udzielenia pierwszej pożyczki (w równych częściach co roku).

Jeżeli inflacja przekracza 10 proc. rocznie, niewypłacona suma kredytu ulgowego na początku każdego roku (czyli inflacji) większej niż 10 proc. — co pół roku, jest przeliczana zgodnie ze zmianą indeksu ogólnego wzrostu cen. Jeśli ogólny indeks cen wzrósł mniej niż 10 proc., to więcej niż 2 proc. rocznie, niewypłacony (po upływie 10 lat od otrzymania pożyczki) sumę kredytu przelicza się według zmniejszonego (10-letniego) indeksu wzrostu cen.

Ważne jest, że wielu będzie chętnych, by otrzymać kredyt, dlatego te ustalenia w pierwszym trybie przyjeżdżającym. W pierwszym trybie lokatory zamieszkałymi domami właścicielom oraz osoby, oczekujące w kolejce na mieszkanie powyżej 10 lat.

Dotyczy to także rodzin zamieszkałych w suterrenach, mieszkaniach bez wygodnych, domach awaryjnych, budowanych w domach znajdujących się

w strefach sanitarnych przedsiębiorstw, których ogólna powierzchnia przypadająca na jedną osobę jest mniejsza niż 15 m².

Z pożyczki mogą też korzystać rodziny zamieszkałe w mieszkaniach, których ogólna powierzchnia przypadająca na jedną osobę jest mniejsza niż 10 m².

Jeżeli są te same warunki — to prawo pierwszeństwa kredytu ulgowego udziela się przede wszystkim sierotom i dzieciom pozabawionym rodzicielskiej opieki, inwalidom I grupy i rodzinom, w których są dzieci inwalidzi do lat 16, jeśli ustalono, że wymagają oni stałej opieki.

Dotyczy to także inwalidów II grupy oraz rodzin, w których są dzieci inwalidzi do lat 16 bądź osoby cierpiące na niektóre schorzenia przewlekłe, poszkodowani w wyniku agresji 11–13 stycznia 1991 r. oraz następnych wydarzeń, osoby uczestniczące w likwidacji skutków awarii w Czarnobylskiej Siłowni Atomowej.

Do spisu dołączycy też należne rodziny mające 4 i więcej dzieci, lub które wzięły na wychowanie co najmniej 2 sieroty lub dzieci pozabawione rodzicielskiej opieki, matki i ojców (opiekunek i opiekunów) samotnie wychowujących 2 lub więcej dzieci.

Prawo pożyczki ulgowej przysługuje także zrehabilitowanym zeszłom i więźniom politycznym oczekującym w kolejce na otrzymanie mieszkania oraz zeszłom, którzy powrócili na Litwę, a także młode rodziny, których małżonkowie nie mają powyżej 30 lat i wychowują 2 lub więcej dzieci.

Na zakończenie informacja dotycząca dokumentów, które trzeba przedstawić placówce bankowej, by uzyskać kredyt ulgowy. A więc przed wszystkim: podanie. Potrzebne też będą wnioski ekspertyzy państwowej (samorządowej) ze wskazaniem następujących danych: przewidziane w projekcie domu ogólnej powierzchni oraz charakterystyka cieplna ścian zewnętrznych jest zgodna z normą. Należy również przedstawić zaświadczenie wydane przez zarząd miejski (rejonowy) lub upoważniony przez niego urząd.

Cena budowy domu mieszkalnego, mieszkania ma być ustalona kierując się maksymalną ceną 1 m² budowanego domu w początkowym okresie budowy, która na początku każdego roku zatwierdza (w razie potrzeby) co kwartał lub co półrocze (indeksuje) Ministerstwo Budownictwa i Urbanistyki republiki.

Opracowała Helena GŁADKOWSKA

Studia panstw bałtyckich

17 kwietnia w Wilnie, w ramach programu Litewskim, odbył się tradycyjny międzynarodowy festiwal zespołów kameralnych państw bałtyckich. Wzięły w nim udział zespoły z Estonii, Finlandii, Litwy, Łotwy, Rytymy i Tallinn. W ramach festiwalu spotykają się w jednej ze stożek, w tym roku po raz pierwszy, zespoły zmierniają wzięcie

ucznieli wychowankowie wyższych uczelni muzycznych Niemiec i Finlandii. Organizatorzy spodziewają się, że w przyszłości obejmie on wszystkie państwa regionu bałtyckiego. Przez cały tydzień w sali konserwatorium będą się odbywały koncerty. Wspólny eliminacyjny występ ma się odbyć w niedzielę.

(ELTA)

Dopiero rozwijamy skrzydła...

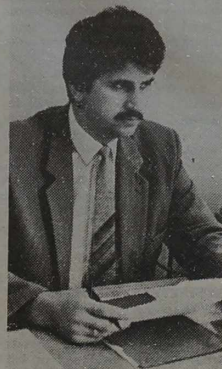
Czy siuszne jest określenie, że giełda zaczyna istnieć po jej pierwszych targach? Czy można to nazwać giełdą — pomijając dyskusję na temat: czy nasze giełdy w ogóle są giełdami? — a więc, czy można nazwać giełdą grupę ludzi, jeszcze nie zgranych w pracy, organizujących handel na razie prawie przypadkowych sprzedawców i nabywców w całym nieprzystosowanym do tego pomieszczeniu? Odpowiedź nasuwa się sama...

Liczne istniejące dziś giełdy, które od pierwszego dnia osiągnęły niezły obrót towarowy, tylko potwierdzają to zdanie. Przypomnijmy jak powstały. Jedne — na bazie już istniejących i tylko lekko ucharakteryzowanych „la rynek” państwowych struktur zaopatrzeniowych. Inne — zakłady, przedsiębiorstwa państwowe — mając jedynie dążenie — drożej sprzedać niezakończoną do zamówienia państwowego część własnej produkcji. Przy tym o rynku, jeżeli i mówiono, to mimochodem.

Punkt wyjścia przy tworzeniu „Giełdy Wileńskiej” był całkiem inny. Cel jej „ojców-założycieli” znacznie różnił się od celów założycieli innych giełd. Zapewnić prywatnemu przedsiębiorcy możliwość wolnego i za sprawnie wzięcia ceny nabywania surowca oraz sprzedaży swego towaru — oto jego kwintesencja. A ponieważ założycielami „Giełdy Wileńskiej” również stali się prywatni przedsiębiorcy, to i przyjęcie jej na świat było o wiele trudniejsze, niż innych.

Początek handlu na niej nie był i nie mógł być sensacyjny. Przecież kapitał akcjonariuszy giełdy — przedstawiciele sektora prywatnego gospodarki — nie da się porównać z możliwościami ekonomicznymi byłych ministerstw handlu i zasobów materiałowych.

A i struktura transakcji nie przypominała giełdowej: elektronika, galeria i artykuły przemysłowe powszechnego użytku. Czy warto było zakładać giełdę dla handlowania tego rodzaju asortymentem? Rada Giełdy jest przekonana, że warto. W danym przypadku giełda jeszcze raz spełnia swą funkcję „rynkowego barometru” dowodząc, że obecny okres — okres gro-



madzenia prywatnego kapitału operującego, jeżeli oczywiście, stworzono go uczciwą drogą, na początku nieznanymi sumami. Z innej strony, giełda stała się również instrumentem, pomagającym ten kapitał powiększyć. A że tak jest — świadczy dynamika jej obrotu towarowego. Stopniowo wzrastając, sierpniowy szczyt się nie liczy, wzrósł od 6,8 mln w lipcu 1991 roku do 30,4 w lutym roku bieżącego. Lecz najważniejsze, iż zmienia się jego struktura. Coraz pokazniejsze miejsce w obrocie towarowym „Giełdy Wileńskiej” zaczęły zajmować prawdziwie giełdowe towary: metale, las, artykuły chemiczne, papier. W styczniu ich część wyniosła 9 proc. ogólnego obrotu towarowego, w lutym — 73...

Ubiegły rok można nazwać okresem gromadzenia kapitału nie tylko dla klientów „Giełdy Wileńskiej”, lecz i dla niej samej. W danym wypadku chodzi nie tyle o kapitał regulaminowy lub kapitał ukstałowany dzięki sprzedaży miejsc brokerskich. Za główne swe bogactwo rada giełdy uważa infrastrukturę giełdową.

Nie żebraw o rząd, giełda sama znalazła i nabyła odpowiadający jej budynek, który sama wyremontowała i urządziła. A wyposażać już ma w co: nasz departament informatyki dysponuje najdoskonalszym urządzeniem komputerowym, połączonym w lokalne sieci, które z kolei mają wyjście do ośrodków informacyjnych 70 giełd

byłego Związku, a także globalnych systemów FIDO NET, CC-MAIL, RELCOM.

Tam się rozlokują już utworzone służby giełdy: wydziały prawniczy, ubezpieczeniowy, gotowe operatywnie świadczyć swe usługi brokerom. Znacznym udogodnieniem dla nich jest istnienie specjalnego banku giełdowego, przeznaczonego do operatywnego kredytowania transakcji giełdowych. Na giełdzie istnieje też wydział funduszy, jedyny w republice handlujący wartościowymi papierami.

Niemniej, na pytanie: czy dość rozgałęzione są sieci komunikacji, służb obsługi, banku, kampanii ubezpieczeniowej i inwestycyjnej dla stabilnej pracy giełdy w przyszłości? — należałoby odpowiedzieć przecząco. Zdaniem rady giełdy, nie można przewidywać działalności placówek, nie wyjąwszy, przynajmniej sobie, geopolitycznej sytuacji naszej republiki we współczesnym świecie.

Jaka więc jest? Liczni dzisiaj mówią, że Litwa i geograficznie, i politycznie wciśnięta jest między Wschód i Zachód. Kierując się właśnie tą tezą powstała słynna teoria „Litwa — most między Zachodem a Wschodem”. Czy prawdziwy jednak jest taki punkt widzenia? A może Litwa jest wciśnięta między Wschodem a Europą Wschodnią? Widoczna niechęć Zachodu do korzystania z nowego „mostu” przemawia właśnie na korzyść tej wersji. Czy oznacza to, że wykorzystanie położenia geograficznego republiki nie można? Oczywiście, nie oznacza. Jednak uważamy, że budowę „mostu” należy rozpocząć nie od Zachodu, lecz od Wschodu. Właśnie tam, a nie na Zachodzie, będziemy mogli w najbliższych latach zaspokoić swe potrzeby w nośniki energii i surowiec, co jeszcze raz podkreślił goszczący niedawno na Litwie ekspersci Banku Światowego. A przywiązanie Rosji do portów bałtyckich — tradycyjne, więc wszystko to pozwała twierdzić, że budowa „mostu” właśnie od brzożyci wschodniego byłaby najszybsza. I twierdzić nie gołostownie.

Od stycznia roku bieżącego „Giełda Wileńska” prowadzi wspólne targi z „Giełdą

(Dokończenie na str. 7)



Włosna.

Fot. Bronisława Kondratowicz



ZBIORY POETYCKIE NASZYCH POETÓW
NAKLADEM BIBLIOTEKI
„MAGAZynu WILEŃSKIEGO”

Jak już informowaliśmy — staraniem redakcji „Magazynu Wileńskiego” ukazały się ostatnio dwa zbiory znanych poetów wileńskich (dokładnie — poeci i poety) wydanych przez Litewskie Państwowe Centrum Wydawnicze (Wilno, 1991 r.). Pod nr 1 Biblioteki „Magazynu Wileńskiego” figuruje zbiór wierszy pt. „Listy z arki Noego” Alicji Rybakko, nr 2 — zbiór „Doszukać się orta” autorstwa Henryka Mażula.

Godne to pochwały i uznania — przede wszystkim

pod adresem redakcji „Magazynu Wileńskiego”, która się tego obywatelskiego trudu podjęła. O twórczości Henryka Mażula pisaliśmy w naszej poprzedniej „Kolumbie Literackiej”. W najbliższym czasie przagniemy także przybliżyć naszemu Czytelnikowi dorobek poetyki Alicji Rybakko.

Dziś natomiast — wyrażamy nadzieję, że w tym zbiorze dokonując jednocześnie przeglądu w wymienionych wyżej zbiorach wierszy naszych Autorów, którym raz jeszcze serdecznie gratulujemy

C'est la vie Alicja RYBAKKO

Żyje na nitce wabadiowej, z dnia w noc przruczając echo zdarzeń. Radość odmierza smutkiem nowym, szczęście — trwałością wyobrażeń.

Szaro, spokojnie i wytrwale odbijam życie jak zwierciadło, z marzeń głupiotkich plotę szale, wspominam to, co z nich przepadało.

Przeberam imion sznur węzłasty, aż się dziwią wszyscy mgliści, wyciągam go uśmiechem głębiem z nieubłaganej niepamięci.

Z głowy pozbywam się zieleni — niestety to początek końca. I coraz bliżej mi do ziemi. I coraz dalej mi do słońca.



Kwiecień Henryk MAZUŁA

Kwielniu-pletniu, przeplataj nam lata najwięcej: Wtedy zima się ptanie kwiatkiem n kożucha. Wnet na łęgach wyklują się żółte kaczęce. A skowronek w obłoki frunie z pieśnią zucha. Będzie znak to, by siewcy wyruszyli w pole. Choć tych prawdziwych po wsiach zostało niewiele. Ziemia ojców ma naszą być w znojnym mowie. A nie tylko poradną prawdą ZPL-u. Kiedyś przecieł folwarki, chutory, zaścianiłi Żywiły i bronili tu polskiego ducha, Stąd Wańkowicz z Konwiktom niczym dwa bratanki Piją kielich goryczy, a każdy z nich słucha, Czy aby wbrew kółchozom, znacnym słomę-piewy I daczom, co mieszczakom rąk wczasowy niosą, Podwielniec Dżymala krzyknął „wio!” i z lewej Sypnie w roll otchłanie pszenicę stokłosa.

Rzadko trafiają się nam do rąk książki o sprawach tożsamościowych, nie do końca wyjaśnionych. Do tego rodzaju spraw niewątpliwie należy historia i pochodzenie tzw. Całunu Turyńskiego.

Co przedstawia sobą Całun Turyński? Jest to sztuka płótna o jodełkowym splocie, w odcieniu koloru sionowicy i rozmiarach 4,36 metra długości na 1,12 metra szerokości. Widzisz lewego boku płótna doszły później pojedynczym ścięciem pasek o szerokości 8,9 cm.

Angielski krytyk, pisarz i dziennikarz Ian Wilson, prezes Brytyjskiego Towarzystwa Całunu Turyńskiego, w roku 1973 uczynił w pokazie Całunu. Jeszcze wcześniej zajmował się problematyką syndrologiczną (od włoskiego „sindone”, co oznacza całun). Produktem badań w tej dziedzinie lana Wilsona jest jego książka pt. „Całun Turyński”, wydana później w Polsce przez wydawnictwo PAX w tłumaczeniu Andrzeja Polkowskiego; wydana, zaznaczmy, w bardzo wąskim nakładzie (zaledwie 20 tys. egzemplarzy), a więc przeciętnemu czytelnikowi prawie że niedostępną. Warto z nią się zapoznać.

BICZĄCYCH BYŁO DWÓCH
„Tym, co przede wszystkim przyciąga wzrok — pisze Ian Wilson — jest odcisk niezwykłego, „podwójnego” wizerunku. Jak jeśli rzucony na płótno rysuje się na kamień alabaster odcisk przedniej i grzbietowej powierzchni ciała silnie zbudowanego mężczyzny, z brodą i długimi włosami, wyciągniętego w śmiertelnej pozie”.

Całun Turyński przechowywany jest w turyńskiej katedrze, na specjalnym ołtarzu, w wyłożonej czarnym marmurem Kaplicy Królewskiej. Uważany jest powszechnie za świętą relikwię chrześcijaństwa, za chustę, w którą zawinięto ciało Chrystusa po zdjęciu z krzyża.

Nie ulega wątpliwości, że złożone w Całunie ciało należało do człowieka, który poniósł śmierć na krzyżu. Wskazują na to ślady rozlicznych ran, zgodne całkowicie z przekazem ewangelicznym. Piersi i plecy człowieka z Całunu pokryte są podłużnymi cętkami — są to ślady biczenia rzymskim narzędziem zwanym flagrum: trzy rzemienie zakończone były podwójnymi ołowianymi ciężarkami, przypominającymi miniaturowe hantle. Z ustytuowania śladów badacze zorientowali się, że biczących było dwóch, i że — stojący po prawej stronie był wyższy i cechował się wyraźnym sadzkiem.

EGZEKUCJĘ WYKONYWALI FACHOWCY
Tuż poniżej szczytu prawego ramienia, a także w okolicach lewej łopatkę występują zaciem-

nienia, nakładające się na rany po biczeniu. Ślady te są interpretowane jako wynik laricy choroby. Przeważnie nakładano skażoncowi belkę poprzeczną (około 45 kg) — można sobie wyobrazić, co to znaczyło dla człowieka wyczerpanego długimi maltretowaniami.

Bez wątpienia egzekucję człowieka z Całunu wykonywali fachowcy. Gwóźdźe wbił — były nie w dłonie, jak przedstawiają to obrazy Meki Pańskiej, lecz w nadgarstki, w tam zwaną przestrzeń Descota — tylko w takim wypadku ciało mogło utrzymać się na krzyżu, inaczej nastąpiłoby rozdarcie rąk i obsunięcie. Stopy, lewa założona na prawą, zostały przebite jednym gwóźdźem.

EKSPERYZA AMERYKANÓW WYKLUCHA FAŁSZERSTWO
Polski znawca przedmiotu Marek Oramus analizując książkę lana Wilsona pisze o tym tak:

Człowiek z Całunu

„Można powiedzieć, że w konkursie na najbardziej nieludzka metodę zadania śmierci ukryzowanie z pewnością zajęłoby pierwsze miejsce. Czy jednak człowiek z Całunu to Jezus Chrystus? Tego nikt wprost nie twierdzi. Jak czytamy u Wilsona, Całun Turyński nie jest dowodem”.

W wyniku przeprowadzonych badań przez uczonych amerykańskich w roku 1981 ukazała się o tym książka Stevensona i Habermasa, którzy stwierdzają: „Całun jest wysoce prawdopodobnym świadectwem śmierci i zmartwychwstania Jezusa, które zgodne jest z (już znanym nam prawdopodobnymi) świadectwami historycznymi”. Ekspertyza Amerykanów wykluca fałszerstwo.

O LOSACH CAŁUNU
W dwutysięcznej historii Całunu sporo jest białych plam. Według lana Wilsona, po ukryzowaniu Całun został przewieziony do Edesy (dziś — to miejscowość Urie — we wschodniej Turcji) i tam — ze względu na rozpoczynające się prześladowanie chrześcijan ukryty do V wieku. Znalezione przy okazji prac remontowych, do X wieku pozostał przedmiotem kultu. Przewiezony do Konstantynopola, ginie w roku 1204 podczas grabieży miasta przez krzyżowców. Następnie — według Wilsona — pozostaje w rękach zakonu templariuszy, będąc przedmiotem kultu, za co Ludwik Piękny wes-

pół z Inkwizycją likwiduje zakon. Święte płótno nie dostało się jednak w ręce chrześcijańskiej władzy. W jakiś czas potem (1350 r.) jest ono w posiadaniu rodziny de Charny, której potomkowie przekazują go dynastii sabaudzkiej. Od tego czasu (1453 r.) Całun otoczony jest coraz większym kultem i popularnością.

DZIWIWY RODZAJ PROMIENIOWANIA

„Z prawdziwą rewelacją — pisze Marek Oramus — chciałem zacząć na koncie: otóż Całun nie jest dziełem malarza, ale nie jest też prostym reprintem umęczonego, umorusanego ciała. Wizerunek człowieka z Całunu nie składa się z kurzu, potu i krwi — albo nie tylko z potu i krwi. Całun nie jest nasiąknięty żadnymi czynnikami w takim stopniu, żeby wywołały one kontury postaci. Już raczej mamy do czynienia z dziwnym rodzajem promieniowania. Wizerunek tworzony jest przez granulowaną strukturę powierzchni, widoczną doskonale przez mikroskop elektronowy”.

PROBA WYWOŁANIA OBRAZU MARTWEGO CIAŁA

Jedynym efektem, który przychodzi na myśl badaczom, jest ciekły przypalenia tkaniny. Wilson posuwa się nawet do tego, że próbuje wywołać obraz martwego ciała w białej chustce — gdzieś w mroku, na kamiennej półce. I nagle — wewnątrz ciała eksploduje tajemnicza energia, która utrwała raz na zawsze wizerunek ciała na powierzchni tkaniny. Przyszłe pokolenia otrzynają jąby na pozegnanie „migawkowe zdjęcie” Chrystusa.

Mierzył 181 centymetrów, ważył 72 kg. Był przystojny.

BYŁ OBDARZONY PODWÓJNĄ AUREOLĄ

„Mój znajomy radiesteta twierdzi, że Chrystus obdarzony był niezwykle silnym biopolem. Skąd to wie — nie mam pojęcia. W każdym razie Chrystus był jednym z niewielu ludzi na ziemi obdarzonych podwójną aureolą: wokół głowy i wokół serca. Wilson przytacza ewangeliczną wizję przemienienia po Kazaniu na Górze: „Twarz jego zaświeciła jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło”. Ale nawet jeśli odpowiedzialność za powstanie wizerunku obciążę biopole, to jest ono własnością istot żywych.

Chyba że... Też widzą obraz, jak Wilson. Ekspozycja nie trwa jednak mglenie oka, a przez trzy dni. Jej natężenie wzrasta. Trzeciego dnia człowiek z Całunu budzi się, wydobywa z płótna wonności, wychodzi. Pozostaje Całun. Zdumiewająco trwałość tkaniny — i szczęśliwy traf, który jej wszędzie towarzyszy” (Marek Oramus).

Opracowała A. R.

Raz jeszcze o Barbarze Radziwiłłównie

W 1812 roku w szkole dominikańskiej w Nowogródku została przedstawiona tragedia A. Felieńskiego „Barbara Radziwiłłówna”. Główną rolę Barbary zagrał w przedstawieniu 13-letni Adam Mickiewicz. Później już wielki poeta nosił się z zamiarem również napisania utworu na ten temat. Szkoda, że plany te nie doszły do skutku. Ale dziś możemy wymienić dziesiątki innych polskich pisarzy, autorów o Barbarze Radziwiłłównie i Zygmuncie Augustynie. Spóród pisarzy są to F. Wężyk, J. Wybicki, A. Odyniec, D. Magnuszecki, S. Wyspiański, L. Rydel, H. Auderska, S. Grochowiak...

O tym, aby napisać o historii miłości Barbary, marzył także litewski poeta Mairo-

nis, natomiast B. Sruoga doprowadził swój dramat do połowy... „Barbara Radziwiłłówna” — to jedna z najwybitniejszych tragedii historycznych Juozasa Grusasa. Temat wielkiej miłości znanej pary historycznej podjął w dwóch wersjach (jako utwór dramatyczny i jako powieść) Raimundas Samulewiczus.

„Ponieważ materiału, według świadectwa współczesnych, jest dosyć sporo (w tym celu udałem się do Polski) i prawie wszystkie są dosyć kontrowersyjne, więc trzeba było bardzo ostrożnym. Nie chciałyby tworzyć jeszcze jednej fantazji na temat Barbary (powstało ich już mnóstwo). Napisałem kronikę jej ostatniego roku życia... Bardzo chciałbym, aby utwór

ten prócz wartości artystycznej, miałby także walory poznawcze, bowiem wiek XVI — jakże barwny, i jakże dramatyczny — dla naszych czytelników jest prawie nieznan. Chociaż... wszelkie starania pisarza w kierunku obiektywnym będą zawsze w większym bądź mniejszym stopniu — jednak wytworem jego intuicji, wyobraźni” — pisał autor powieści i dramatu o Barbarze Radziwiłłównie Raimundas Samulewiczus.

Fragmenty powieści tego autora pt. „Ognisko na skraj lasu” drukowaliśmy w swoim czasie na łamach naszego dziennika. Miała ona szeroki rezonans wśród naszych czytelników tak w Litwie, jak też w Polsce.

A.B.

Jeden z jeźdźców Apokalipsy

na trzy czwarte wała
nieśmiało woskopolca
dłotwym korowodu kresli znak

Wzrostu gładzie widzowie
wielkiej zmowia
był czyśśa ślala niemy mak

by bliżej brawa
dłotwiczką krawawa
dłotwiczką rozwałenił rół

dłotwiczką wargi
nieśmiało skłonił
był czyśśa żyłwa dopyć już

na twój popła zucha
dłotwiczką się kostucha
i słępną dumy zrobi skłon

widział jak w objęcia
poją woskopolca
dłotwiczką głodnych łon

głotła ja stółę lada
płotwiczką rotochala
na Michłanm gozi zgraża srok

głotła ty leżysz lody
płotwiczką garu urudy

na od siebie dzieli jeden krok
(Henryk MAZUŁ „Tren-1” —
Sławomir Worotyński)

osobą najbliższą. Do dziecka tęsknił, o czym nieraz wspominał.

Drukowanie jego wierszy na łamach polskojęzycznej gazety w Wilnie (jedynym wówczas w byłych Sowietach) miało nie sprząść coś chyba więcej niż zwykłą przyjemność. Apelowali na jeźdźców do swojego sobowtóra. Naturalnie — nie pisał o tym wprost. Pisał i czekał, aż ktoś się do niego odezwie — przez wiersz — niczym dżwon uderzy w jego ton, nie będzie wówczas w tych swoich wewnętrznych stanach tak przerażliwie samotny.

Ten ktoś się znalazł. A będzie nim autor cytowanego na początku tego artykułu wiersza — Henryk Mażul.

Teraz (wiosna 1992) pytam Henryka Mażulę, jak to wtedy było, z ich pierwszą znajomością.

— Zareagowałem w redakcji wieszór poezji Rafała Wojackiego. Była już wtedy grupka piszących Polaków zreszona w „Kole Literackim” naszego dziennika. Dał mi w gazecie ogłoszenie, że taki wieszór się odbędzie. Wtedy poznałem twórcę. Znalazłem go w mieszkaniu przy jeziorze. Czytałem je, podobały mi się, no... może nie wszystkie. Dotąd nie miałem pojęcia, jak on wygląda...
— A na tym wieszorze...
— Na tym wieszorze także nie od razu mogłem mu się przyrzec. W sali było ciemno, płonęły świece. Recytowaliśmy Wojackiego. Dopiero, kiedy zapalił się światła i rozpoczęliśmy dyskusję — ujrzeliśmy twarz Sławka. Dyskusja była o życiu i śmierci. Ten wieszór wyrażał jego twórczy bytność. Potem się odezwał. To, o czym mówił, pokrywał się z tym, co się sądzę, że mnie, w mojej percepcji świata. To była pierwsza nasza znajomość. Parę wymienionych zdań, uścisk dłoni. Tego dnia rozstał się się.
— Przedtem umówiliśmy się na spotkanie.
— Nie. W ogóle nie umawialiśmy się. Po paru dniach dostalem od niego list. Był to wiersz pod tytułem „Życie i powroty Rafała Wojackiego”. Wiersz — z dedykacją dla mnie. Oczywiście odparłem mu i zaproponowałem spotkanie. Przyszł do redakcji.
— A później w niej został. Pracował w charakterze gościa. Ale wtedy... Po tym wieszorze z Wojackim — nie szukał z Panem spotkania, nie telefonował. Napisał Bardziej zaufał temu, co napisał, aniżeli słowu wypowiedzianemu. Wolał właśnie taki środek komunikacji — za pośrednictwem wiersza.
— W moim odczuciu to było normalne. No, a w jego, Sławka, przypadku? Od przeciętnej twórcy w puszcze.
— Która wtedy z tych napisanych rzeczy Pan szczególnie zapamiętał?
— „Arachne”. To było bardzo dobre tego opowiadanie.
— Przeważnie pisał wiersze. Czy dzielił się potem z Panem swoimi myślami, refleksjami przed ich napisaniem?
— Tak...
— Jak Pan sądzi, czy zdobył Sławek miał odpowiednie wykształcenie, możliwość częstego obcowania z innymi tak on wrażliwym, nie traumatycznym jednak, afirmującym życie, czył.
— Czy wówczas nie doszłoby do tej tragedii? Nie wiem.
— Los, przecznicie... Ale on przecież — sam, tragicznie obojętnie, konsekwentnie zmierzal ku śmierci. Czego świadectwem — cała jego poezja pisana w ostatnich latach przed dobrowolnym poegmatem się z tym światem.

Pamiętam, jak już przed odjazdem na stały pobyt do Polski powiedział mi: ja swoje wszystkie wiersze zostawiam Henkowi Mażulowi — może zechce w nie pisać kiedyś wiersze. Proszę zapamiętać — 99 wierszy o śmierci.

— Zgadza się. Dziewięćdziesiąt dziewięć — o śmierci... I

trzy listy, które mi już z Polski, z Bielska-Białej przysłał.
— Jak dziś pamiętam tamten w redakcji dzień. Pańska, poblądła twarz pochylona nad... swoim listem.
— Tak... To był ten czwarty... Wysłałem mu trzy listy, które odebrał. A potem wysłałem czwarty. I ten czwarty wrócił do mnie. Nie otwarty. Koperta była z dopiskiem pocztowym: „Nie podjęto w terminie”. Ten mój list wrócił do mnie akurat w dniu pogrzebu Sławka... To było w roku 1983...
— Jeszcze tu, w Wilnie, próbował go Pan niejednokrotnie ratować przed tymi jego wciąż następującymi udręczającymi go stanami. Wiedział Pan, że to... katastrofista.
— Wiedziałem. Próbowałem. Na różne sposoby. Ale, jak pani widzi...
— Ie czasu on mieszkał w Polsce?
— Niespełna trzy miesiące. Dziewięćdziesiąt dziewięć wierszy. Cykl „Thanatos”.

— I oddał, dziękł państwu wstawicznemu, jak też nakładem olbrzymich pańskich wysiłków, tu i ówczas pojawiają się one drukami. Pośmiertnie. Wydał własny zbiór wierszy w dziesiątych latach (tymczasem, co to znaczy. Ostało — zrezygnował Pan z wydania własnego zbioru w Polsce na rzecz zmarłego przyjaciela. Czy nie jest to tak, że on... prepraszam, staje się pańskim klientem? To znaczy, że skazał Pan siebie na dobrowolne pozostawienie w jego cieniu...
— Nie, bynajmniej tak nie uważam. Skoro mi wtedy zaufał, więc uważam, że jest to mój obowiązek. Mnie przecież te wiersze polecił...
— Może Pan przypomni mi chronologię.

Pierwszy raz wydrukował Pan je w zbiorowej antologii poezyj wileńskich „Sponad Willi cichych fal”. To był rok 1985, zbiorek wydany w Kownie, Północ...
— Później w antologii „Współczesna poezja Wileńszczyzny” wydanej w Warszawie w 1986 roku. Po wydaniu tych dwóch antologii, w roku 1987 wraz z naszym innym wileńskim poetą, Wojciechem Piotrowiczem, pojechaliśmy do Bielska-Białej. Mieliśmy tam już wczesnej nawiązane kontakty z KAW-em. No więc była tam rozmowa o wydaniu naszych tomików. Wiesław Kazanecki tym się zaopiekował. Zgłosiliśmy wiersze Sławka, moje, Wojciecha Piotrowicza, Alicji Rybałko, Marii Łotockiej... Były tam także — Romualda Mieczkowskiego i zdaje się Aleksandra Sokolowskiego. Kazanecki to przeczcił, uprzedził, że można będzie wydać cztery, no może pięć tomików, nie więcej. Czyli — to miały być zbiorek każdego z nas. Ale los zrzucił inaczej. Wiesław Kazanecki zmarł, wydawnictwo zbankrutowało. Inicjatywa przejął Waldemar Smaszcz, młody bibliotekista Krytyki Literackiej. Udało się mu zainteresować naszą poetką Romualdą Karasią — prezesa Warszawskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Waldemar Smaszcz zawiązał nasze wiersze do Warszawy, no i wydał je za poparcem Włodędy Warszawskiego. Są to zbiorek po 500 egzemplarzy — Sławomir Worotyńskiego, Marii Łotockiej i moje. W 1991 roku na Warszawskiej Jesieni Poezji dostaliśmy je... Radość była tym większa, że wczorzo nam je już na nasze spotkanie i od razu na peronie warszawskim.

— Ta Pana Młoda — w Bielsku — do której Sławek tak tęsknił — okazała mu się kaskawą...
— Chyba tak to należy traktować. Za życia, dane w zbiorowej antologii nie dawało mi było swoich wierszy zobaczyć...
— Alwiada ROLSKA
Fot. W. Charin



Sławomir WOROTYŃSKI

Testament w szufladzie

Chcę otworzyć szufladę.
I nic, Daremne wysiłki.
Stoję nagł. Jak Adam.
Albo jak krzyk na linie.
Tam leżało ubranie.
Tak potrzebne na zimę.
Nie otwiera się za nic.
Niby ktoś mocno trzymał.
W szufladzie był też testament.
Świadectwo o mojej śmierci.

Nie otwiera się za nic.
Wierzę — nie wierzę.
Dzień już w spojreniu rgasł.
Kdzie wieszór ze śniegiem.
Może ostatni raz?
Nic z tego.
Komu wyspyiać list?
Jaką nieuność żywić...
Co dalej czynić? Nic.
Zyle.

Skrzynka pocztowa

Malowałem skrynkę na zielono
I na list czekałem jak na przyszłość.
Spadło do niej kilka listów z kionu,
Ale to nie były twoje listy.

Malowałem skrynkę na różowo,
By różową suknię miała miłość.
Chciałem listy, chciałem go całować,
Ale twego listu wciąż nie było.

Gdzieś znalazłem krolej gesty smoty
I na czarno mogłem teraz myśleć.
Trzeba było skrynkę wymalować...
Nie zdążyłem. Z listem do mnie przysłał.

Schody

Drzwi wycięte jak pomysł.
Albo jak dekolt baśni.
Nawet są uchylone od wewnątrz.
— Pójdę. Zostać na górę —
mówię do dnia i słońca.
Schody prowadzą w dół.
Chyba zabraknie tuż,
a może tylko odzwali.
Wilgoć na rosy diarek,
który leży na schodach.
Oczy już rozumieją prosę,
by odróżnić martwego psa
od szczęśliwej ciszy.

Idę ostrożnie w dół.
Pytam: czy to jest Hades?
Nikt mi nie odpowiada.
Widzę cudze ubranie.
Stare. Podarte. Mokre,
ale z żywą jaszczurką,
patrzącą na moje myśli.
Zapach zgnilizny.
Co przytula się do mnie.
Śliskie i gładkie,
na kształt zamkniętego gada.
Padam na niego schody.
Nie potykam się. Padam.
Pytam w ostatniej chwili:
— Czy zamknęły drzwi powrócił.
Ktoś płakał w głąbinach ciszy.

Śmierć poety

Do mieszkania przychodzi noc.
Milczenie, gwiazdy,
bo i tak nie wiesz,
co to jest pasja życia!
Do mieszkania przychodzi noc.
Prosiłem przecież bez szmeru.
Przeszkadzacie mi plonać!
Pierwsza godzina. Noc.
Druga godzina. Noc.
Trzecia godzina. Śmierć.

Ogień

Płynęły obłoki lat.
Drzewo stało.
Płakała lata odlatywały.
Drzewo stało.
Padła deszcz nieproszoney.
Drzewo stało.
Kiedy na skórze drzewa
namalowano ogień,
drzewo poszło do kwiatów nieba
i nie wróciło.

Kropla

Z drzewa padała kropla.
Zamlał liścia i jabłka.
Zamlał gniazda i ptaka.
Z drzewa padała kropla.
Zamlał gęsi złamane.
Zamlał gestu rozstanie.
Z drzewa padała kropla.
Zamlał uczucia rzekłbym.
Zamlał samego drzewa.
Z drzewa padała kropla.
Zamlał biękietnej gwiazdy,
na której mieszkamy razem.
Na której skonomay razem.
Z drzewa padała kropla.

Nagrobek

Patrzę na własny nagrobek.
Cudze lata. Nawziśmo. Imię.
Kiedyś bez nich nie mogłem
na wszelki wypadek
Jak bez płatków śnieżnych i zimy.

Bez skrzydeł

Kiedy moją zwłoczała skórę
bądźciecie zaspływają ziemią,
zapamiętajcie przy desce śkątej
na wszelki wypadek
stępnosny budzik,
prephelony szlestem godzin.
A już się przydał.

Drzwi uchylone

Kiedy będę odchodzić,
daj mi pek leśnej trawy.
Albo nie. Lepiej podaj
garcie płotu i prawdy.
A jeżeli jej nie ma,
prawdy gorzkiej na świecie,
daj mi zspać i niemoc
wyrzuczone na śmiećnik.
Tyko nie, Lepiej rękę,
którą tak całowałem.

Albo starą sukienkę.
Bez koloru. Bez ciała.
I podaraj jak wianek,
w której życie ma zniknąć.
Daj mi w drogę, co trał.
Byle była relikwia.
Nawet źabito leśnej trawy
pod świerkami przy ściece.
Albo nie. Nic nie dawaj,
jeśli tak mi się śpięszy.

Z polityki — do biznesu

W Wilnie bawili kilka dni organizator MFF, czyli Międzynarodowych Festiwalu Piosenek w Sopocie pan Grzegorz KORZENIEWSKI. Współę z naszym bratem-bliźniakiem, Wojciechem są główną siłą motoryczną festiwalu sopockich.

— Ale nie tylko to, nie tylko to — smaje się pan Grzegorz. — Niesiecy, festiwal w czasach komercyjnej ciąży się ku upadkowi i ładnie bym wygiądał, gdybym tylko na to stawił.

— A więc czym jeszcze Pan się zajmuje? — Pan Grzegorz jest biznesmenem, wydawcą, kolekcjonerem i Bóg wie jeszcze kim. Takie „Sokole Oko”, które nie przocyta, dobrej okazji, dobrego interesu, jeżeli się nawiną, zawsze musi być o krok do przodu. Więc chyba coś tu, w Wilnie, czuje, jeżeli się zaprzyjaźnił z Wileńskim Pałacem Sportu i Koncertów, i przyjeżdża tu chętnie. Bo przecież nie samym sentymentem do Wilna człowiek żyje.

— Może ma Pan tu majątek? — pytam szepciem. — Nie, nie mam. Urodziłem się w Sopocie i tu całe życie mieszkam. Przeszedłem wraz z „Solidarnością” gdańską wszystkie etapy walki o niezależność. Siedziałem. Teraz widzę swe powołanie w gospodarkę z dwiema polskimi, więc uprawiam biznes.

— Jest Pan z zawodu... — Prawnikiem. Ale oficjalnie — zastępcą dyrektora prywatnej spółki „Printing Partners Poland”, w której skład wchodzi trzy firmy joint venture: niemiecko-polska, fińsko-polska i amerykańsko-polska. Jestem poza tym prezesem spółki „Reprom”, która wydaje takie rarytasy, jak „Księga Rekordów Guinnessa”,

czy wspomnienia wykonawcy 300 wyroków na zatrzask podziemiu w okresie okupacji na terenie wileńszczyzny... to ciekawy i cenny materiał, który zasługuje na wydanie. Dopiero teraz się otworzył.

— A „naszego keskorow”? — Nie spoznajemyśmy się z początkowo przed paru laty jej orok, że tak cniwy, w Polsce. Dnia już wiemy, na czym polega genialność pomysłu sir Hugona Brewera — założyciela biura i agencji „The Guinness Book of Records”. Setki listów, dziesiątki audycji radiowych i programów telewizyjnych, stopy artykułów w prasie świadczyły o tym, że „Księga” zdobyła tysiące wernych czytelników, że jest wspaniałą, pouczającą zabawką „Reprom” — jedyny przedstawiciel „Guinnessa” na Polskę, ma również prawo nadzorowania prób ustanowienia rekordów godnych wejścia do „Księgi”. Ponieważ otrzymujemy olbrzymią masę zgłoszeń, w ub. r. otworzyliśmy w Gdańsku, w porozumieniu z brytyjskim „Guinness Publishing” Biuro Rekordów Guinnessa, które prowadzi ewidencję rekordów na terenie Polski, korespondencję, koordynuje imprezy, ma prawo do zatwierdzania rekordów, a także reprezentowania sławnej firmy.

— I co to są za rekordy? — W najnowszym wydaniu „Księgi” znalazło się pięć polskich rekordów, które wejść do wszystkich innych ksiąg Uczennica z Leszna, dwunastoletnia

Martyna Florczak, posiadała zdolność bezbłędnego czytania wspak najtrudniejszych tekstów. Tomasz Jakubowski przejechał na jednokołowym rowerze z trudnej górskiej miejscowości 25 km 100 m zonglując piełczkami. Monika Wojakowska ze Szczecina zapamiętuje widziany tylko raz, liczący 540 elementów, szereg składowy się z przypadkowej kombinacji dwóch słów „czerny” i „niebieski”. Może odwarzać tę serię po kolei od pierwszego do ostatniego, na wryki lub w odwrotnej kolejności. Jej brat, Maksymilian, zapamiętuje wyniki 200 rzutów kostką do gry, naśladując sposób pracy komputera, czyli z „wewnętrzną obróbką danych”. Mieczysław Hornowski, urodzony w zaborze austriackim w 1992 r., cieszy się najdłuższą znaną w historii karierą muzyka o sławie międzynarodowej. Już w 1999 r. jako cudowne dziecko grał koncert na dworze Franciszka Józefa.

— Nie mogę oprzeć się pokusić i nie zapytać Pana o los festiwalu sopockich.

— Robimy wszystko, aby się taki festiwal odbył. Ale komercyjnie jest sprawa okrutna. Aby zorganizować festiwal musimy znaleźć bogatych sponsorów. Aby sfinansować imprezę, musimy im dać gwarancje, że zrealizują podczas festiwalu swe założenia komercyjne i reklamowe. Na

organizowanie takiej imprezy trzeba 10-12 milionów. My liczymy na uzyskanie 2-3 mld. Sponsorzy łączą na „Sopot”, ale my nie potrafimy na razie zadeklarować, co oni mogą z niego uzyskać. Widzę szansę „Sopotu 92” w klubowo-telewizyjnej wersji. W tym celu otworzyliśmy nawet własną spółkę telewizyjną.

— Jak widzi Pan Litwę w tym całym interesie?

— Byłem obecny tu, w Pałacu Sportu, na pertraktacjach Litwinów z Niemcami i Amerykanami. Staracie się zgrać, ale na razie nie widzę, na czym możecie robić interes. Chciałbym sfinansować Litwę znów na festiwal sopocki, jak to robiliśmy w ubiegłych latach, ale na razie nie wiem, jaki może być barter, bo pieniądze nie wchodzi w rachubę. Moglibyśmy rzucić wna na rynek „Guinnessów”, ale kto zagwarantuje, że suma np. 400 rb. za książkę nie okaże się za wysoka?

— Może wobec tego — szukał Nasze malarstwo liczy się w świecie.

— Możliwe.

— W ramach pomocy przyjaciółom — Jaką Pan widzi przyszłość naszego Pałacu Sportu?

— Ten gmach jest fatalnie zbudowany, nie nadaje się do przeróbki. Ja wiem... zabyliśmy tu Centrum Handlowe.

— Już się to robi.

— Ale sporadycznie. To są duże ryzyko, ocena, rozmowa, rozmowa o naszym ustawie międzynarodowej (argch, ale że się tu oboję, w czwartym zgłoszeniu propozycji, sposobu, co do Wilna jakiegoś interesu się zespołu, chociażby Depo. Mode. Ale nie możemy na to udokonać, na czym by polegały wzajemne ryzyko. Trudno nam wami umawiać, bo wszystko jest takie niepewne. Wemy, że nie jest okres przejściowy, my nie przez to przeszliśmy. Ale na razie jest trudno. Zbyt dużo na cie jeszcze struktur, od których wszystko zależy.

— Byłoby nam bardzo miło, gdyby Pan w naszej redakcji, ale jutro Pan wyjechał. Moglibyśmy zorganizować jakieś spotkanie z rodzinnymi biznesmenami. Chyba nie pokąpiłybyście?

— Oczywiście. Wpięramy się. Gdzieś 26-27 kwietnia mam zamiar znów wrócić do Wilna. Będę obecny m.in. w szkole im. A. Mickiewicza, którą łączą nas dawne kontakty i którą wspieramy moralnie i materialnie. Niedługo spotkamy się tu około 6 tys. tytułową książkę i odaję się przyjaźniemu żywić nadzieję, że się spotkamy w sedakcji.

Rozmawiała Barbara ZNAJDZIEWSKA

Kronika pamięci: żołnierze Września

Jak echo wojny...

Mieczysław Wojtkiewicz urodził się we wsi Grodzi, gm. Podbrzezie woj. wileńskiego. Służbę czynną odbył w 5 Pułku Piechoty Legionów w Wilnie. Do dziś pamięta porucznika siódmej kompanii Leona Czerwienia. W sierpniu 1939 r. Wojtkiewicz jako szeregowy rezerwy wrócił do rodzinnej wsi. Niedługo się cieszył powrotem do domu. Wybuchła wojna. Natychmiast został zmobilizowany na front. Jego szlak bojowy prowadził od Łomży do prawie całej Polski. Z powodu zaniku pamięci dziś nie może przypomnieć wszystkich miejscowości, nazwisk dowódców i towarzyszy broni, z którymi wypadło mu stawiać opór wrogowi atakującemu z lądu i powietrza. Nad Bugiem jednostka, w której był, została całkowicie rozbita.

— Rozpierzchnięliśmy się w różne strony. Kilku nas, pozabawionych broni, dokumentów i wszystkich przyrzeczności, cztery doby szło piezo w kierunku domu, nie wiedząc dokładnie w jakiej stronie jest Wilno...

Gdy wrzesnie po torach dotarli do Brześcia, w sposób podstępny zostali wsadzzeni przez sowieckich żołnierzy do pociągu. W zamkniętych na cztery spusty wagonach wyruszył on w kierunku Moskwy... do lagrów sowieckich. Niektórzy po zorientowaniu się, że trafili do niewoli, usiłowali wyskoczyć przez okna. Lecz takich było niewiele. Bez jedzenia i picia 7 dni ta podróż trwała. Osłabionych z głodu ludzi pędzono pod konwojem 37 km od stacji (nazwy jej pan Mieczysław (też nie pamięta) do lagrów. Rozmieszcili się one w byłym majątku. W pomocniczych pomieszczeniach i chlewniach przysobiono nary. Zmęczeni głodem i chłodną podłożą więźniowie usnęli... Tylko dopiero rano otrzymali oni jakiś ciepłą polewkę, którą później raz na dobę im wydawano. Więźniowie umierali z głodu i zima. Duszący kaszel dokuczał Wojtkiewiczowi. Na szczęście zauważył na



terenie lagrów pozostałe jeszcze na drzewie nasiona lipy. Z wielkim wysiłkiem gabrał je i na ognisku herbatę z nich ugotował. Chyba zwyciężąc lasce Bożej śmierci go ominęła...

Pewnego ranka do lagrów przybyli jacyś oficerowie.

— Kto z wileńskiej gubernii, szag w pierod, wychodził — rozkazyli. Następnie na bramę się kazali... Na Worskich Świętych w roku 1939 Mieczysław Wojtkiewicz wrócił do domu. Rodzina go całkiem nie poznała. Był tak wychudnięty i słaby.

— Najstraszniejsze — to przewiezienie głód — twierdzi pan Mieczysław. — Kto nie znalazł głodu, nie potrafił docenić życia.

Szkoda, że zdrowie nie dopisuje, a sędziwy wiek odbiera mu siły. Mieczysław Wojtkiewicz chętnie jeszcze by popracował. Jak przed meryturą... w byłej sowieckiej żonę w Gliniszczach gdzie obecnie mieszka. I czasem we śnie były żołnierze. Września niczym głuche, choć wojny słyszy dźwięk, o derzanego młota o kowadło. Szkoda, że do nas to kowadło tak późno dotarło...

Leokadia DROD

Rejon wileński

NA ZDJĘCIU: Mieczysław Wojtkiewicz.

Fot. Bronisława Kondratowicz

USTAWA REPUBLIKI LITEWSKIEJ O PIERWSZENSTWIE PRACOWNIKÓW NA NABYCIE AKCJI PRYWATYZOWANYCH PRZEDSIĘBIORSTW

Artykuł 1

W programach prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych oraz państwowych przedsiębiorstw akcyjnych, prywatyzowanych zgodnie z ustawą Republiki Litewskiej o wstępnej prywatyzacji mienia państwowego poprzez subskrypcję akcji, ma być przewidziany pakiet akcji, który na prawach pierwszeństwa mogą nabyć pracownicy prywatyzowanych przedsiębiorstw i osoby, które przeszły z tych przedsiębiorstw na emeryturę lub w okresie pracy w nich zostały inwalidami.

Artykuł 2

Pakiet akcji, który na prawach pierwszeństwa mogą nabyć osoby, wymienione w artykule 1, ustala się w ten sposób, że ogólna wartość nominalna sprzedawanych w ten sposób akcji wraz ze zgromadzonym wcześniej kapitałem prywatnym stanowić ma 30 proc. kapitału zakładowego przedsiębiorstwa.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej
Wytautas LANDSBERGIS

Wilno, 7 kwietnia 1992 r.

UCHWAŁA RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ

O wcieleniu w życie ustawy Republiki Litewskiej „O pierwszeństwie pracowników na nabycie akcji prywatyzowanych przedsiębiorstw”

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej postanawia:

1. Ustalić, że ustawa Republiki Litewskiej „O pierwszeństwie pracowników na nabycie akcji prywatyzowanych przedsiębiorstw” dotyczy przedsiębiorstw, których programy prywatyzacji do dnia uchwalenia niniejszej ustawy nie zostały opublikowane w biuletynie informacyjnych prywatyzacji.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej
Wytautas LANDSBERGIS

Wilno, 7 kwietnia 1992 r.

Artykuł 3

Cena akcji, sprzedawanych zgodnie z tą ustawą jest równa ich wartości nominalnej.

Artykuł 4

Pakiet akcji, który na prawach pierwszeństwa mogą nabyć pracownicy prywatyzowanego przedsiębiorstwa oraz osoby, które z tego przedsiębiorstwa przeszły na emeryturę lub w okresie pracy w nich zostały inwalidami, sprzedaje się w trybie ustalonym przez rząd Republiki Litewskiej.

Artykuł 5

Akcje nie sprzedane według niniejszej ustawy wraz z innymi akcjami przewidzianymi do subskrypcji w programach prywatyzacji przedsiębiorstw sprzedawane są w ogólnym trybie, przewidzianym w ustawie Republiki Litewskiej o wstępnej prywatyzacji mienia państwowego.

W gościnie u malarki

Ostatnio grupa członków trockiego miejskiego koła ZPL odwiedziła znaną na Wileńszczyźnie malarkę Annę Krepeszl. Po obejrzeniu liczącej kolekcji obrazów i wysłuchaniu słów autorki, wręczono jej wiązankę kwiatów.

W mieszkaniu odbył się mini-koncert. Recytowano wiersze, rozbrzmiewały piosenki z repertuaru zespołu „Troczanki”. Do głębi wzruszona pani Anna serdecznie podziękowała przybyłym gościom. Na pamiętkę każdy uczestnik wycieczki otrzymał

folder z dedykacją malarki. Przy okazji goście z Trok zwiedzili miasteczko Turgiele i Taborszyski.

Trocksie miejskie koło ZPL zorganizowało podobną imprezę już nie po raz pierwszy. W najbliższym czasie planowana jest również wycieczka do Polski. Zawiadzamy to przede wszystkim prezesowi koła Tadeuszowi Tuczkośowi oraz nauczycielce Solkienińskiej Szkółki Dziewięcioletniej Zofii Czpakowskiej.

Antoni PAWŁOWICZ

Telewizja

PIĄTEK, 17 KWIEŃNIA
LTV-1

7.45 — Dzień dobry. 8.10 — Wiadomości ze świata. 8.25 — Pod własnym dachem. 9.25 — Klajpedzki kraj. 10.25 — Audyca publicystyczna. 18.30 — Dziennik. Polskie studio. Więści. 18.50 — Audyca dla dzieci. 19.15 — Pamięć. 19.40 — Koncert. 19.50 — Nasz elementarz. 19.55 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Studio NN. 21.15 — Film fab. „Monopol”. 22.10 — Droga krzyżowa. Transmisja z Rzymu.

Warszawa

11.00 — „Dziedzictwo Guldenburgów” (7) — serial prod. niemieckiej. 11.40 — Szkoła dla rodziców. 12.10 — 50-lecie Teatru Rapsodycznego w Krakowie. 12.40 — Moja modlitwa. 13.00 — Wa. domości. 13.10 — „Powrót do domu” — film dok. 13.30 — Ostatnie dni Jezusa. 13.55 — „Ocałić ziemię” — film dok. 14.40 — „Zacmienie piątego słońca” — poemat filmowy. 15.35 — Film dok. 16.05 — Rodzina rodzinie. 16.35 — Uniwersytet nauczycielski. 16.50 — O poezji z Alina Andrycz. 17.05 — Wideoškola. 17.10 — Program dnia. 17.15 — Teleferie. 18.15 — Teleexpress. 18.35 — Laboratorium. 18.55 — Za kierownicą. 19.00 — „Dziedzictwo Guldenburgów” — serial prod. niem. 19.45 — Tele-audio-wideo. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — „Irlan-dzcy” — serial prod. irlandzko-franc. 22.10 — Droga Krzyżowa — transmisja z Rzymu. 23.30 — Pieśni pasyjne. 23.40 — Wiado-mości wieczorne. 24.00 — Pieśni pasyjne. 0.10 — „Golgota” — film fab. prod. franc.

Moskwa 1

5.00 — Poranek. 7.30 — Pro-gram audycji. 7.35 — Filmy a-nim. 8.00 — „do lat 16 i star-zych. 8.40 — Film fab. „Kobieta w kapeluszu” (Polska). 0.10 — Kiermasz książki. 11.00 — Dzien-nik. 11.20 — Klub podróżników. 12.10 — Film dok. 12.30 — Kon-cert. 13.15 — Notes. 13.20 — Brydż. 13.45 — Biznes — klasa. 14.00 — Dziennik. 14.20 — Pro-gram audycji. 14.25 — Film fab. „Niespokojna niedziela”. 15.50 — Koncert. 16.20 — Film dok. 17.00 — Dziennik. 17.20 — Program audycji. 17.25 — Człowiek i pra-wo. 18.15 — Kreskówka. 18.25 — Film fab. dla dzieci „Emil z Lennbergi”, odc. 3. 18.50 — WID. Pole cudów. 19.45 — Do-branocka. 20.00 — Dziennik. 20.35 — Program audycji. 20.40 — WID. Podczas przerwy o 23.00 — Dziennik. 0.15 — Film fab. „Fotograf”.

TV Rosji

7.00 — Więści. 7.20 — Czas ludzi interesu. 8.25, 9.10 — Ję-zyk angielski. 8.55 — W wol-nym czasie. 9.40 — Studio „No-tabene”. 10.20 — Występy go-scinne teatru. 11.35 — Zaczeka-jcie, dzieci. 11.50 — Film fab.

Potrzebny Wam jest obrotowy, niezawodny wspólnik?
Nie macie czasu, ale posiadacie pieniądze?
Jeszcze nie zdecydowaliście, gdzie wykorzystać
swe czeki inwestycyjne?

Wtedy
Inwestycyjna
Spółka
Akcyjna



czeka
na Was!

Po nabyciu jej akcji możecie zostać właścicielami najlepszych na Litwie przedsiębiorstw, otrzy-
mywać wysokie dywidendy.

INVIKTA proponuje, aby wspólnie administrować
nabytym sprywatyzowanym majątkiem.

INVIKTA zatroszczy się, aby do wspólnej dzia-
łalności zaangażować zagranicznych handlowców.
Eksperti INVIKTY przeksultują, jak bez ryzy-
ka osiągnąć maksymalny zysk.

Akcje INVIKTY będziecie mogli nabyć za czeki
inwestycyjne i gotówkę.

Wartość nominalnej akcji — 1000 rb.

Cena sprzedaży akcji — 1100 rb.

W oddziale Banku Oszczędnościowego, w którym
jest otwarte Wasze konto inwestycyjne, przeleciecie
1000 rb. za każdą akcję na konto inwestycyjne Re-
publikańskiego Banku Spółdzielczości Spożywców
(kod. 260101782) nr 710902 i 100 rb. na konto roz-
liczeniowe nr 469402 albo całą kwotę możecie wpla-
cić do kasy spółki. Po przybyciu do naszego agen-
ta i okazaniu pokwitowań stwierdzających przela-
nie czeków inwestycyjnych (formularz 187 a) i go-
tówki (formularz 187), sporządźcie umowę o sub-
skrypcji akcji.

Z opłatami pokwitowaniami i dowodami obo-
sistymi oczekujemy Was również w Wilnie przy ul.
Kudirkos 5.

Osobom, które nabyły nie mniej niż 50 akcji,
INVIKTA pomoże po cenach ulgowych zakupić i
sprzedać sprzęt rolniczy, nawozy, materiały budo-
wlane, produkcje przemysłową — słowem wszy-
stkie towary, jakimi handlują największe giełdy Lit-
wy i Europy.

Zaufajcie spółce INVIKTA, a nie pożałujecie!
INVIKTA bowiem:

— gwarantuje dywidendy w wysokości co naj-
mniej 18 proc., przy czym część ich w walucie;
— wspólny kapitał będzie inwestowała do rol-
nictwa, przemysłu, transportu kolejowego i sa-
mochodowego, gospodarki magazynowej i innych
dochodowych gałęzi, nie obawiających się ban-

kruktwa;

— przyzna ulgi w zatrudnieniu w nabytych
objektach.

Partnerami INVIKTY są już ZSA „Agora ST
International” oraz największe giełdy Litwy i Eu-
ropy.

Czy też zostaniecie partnerami INVIKTY?

To zależy wyłącznie od Waszej bezzwłocznej de-
cyzji!

Potrzebni są agenci do skupu czeków inwesty-
cyjnych.

Informacja tel. w Wilnie — 66-06-03, 63-32-25.
NASI PRZEDSTAWICIELE

- Alytus, tel. 3-13-67
- Anykszcizai, tel. 5-21-94
- Druskininkai, tel. 5-18-22, 5-55-37
- Ignalina, tel. 5-88-43
- Joniskis, tel. 5-23-59
- Jurbarkas, tel. 5-56-56
- Kupiskas, tel. 5-15-09
- Szauliai, tel. 2-60-70
- Rejon szwencioński, tel. 4-75-06, wieś Beržuves
- Telszai, tel. 5-21-42
- Mažeikiai, tel. 3-32-10 albo 6-58-03
- Paswaly, tel. 5-04-16
- Biržai, tel. 5-26-11
- Radviliskis, tel. 5-30-47, 5-19-11
- Raseiniai, tel. 5-19-49, 5-16-75
- Szakiai, tel. 5-25-62
- Szilai, tel. 5-73-51
- Ukmerge, tel. 5-40-79
- Wilkawiskis, tel. 5-39-50
- Wilno, tel. 74-87-24, 42-69-15, 73-48-24
- Zarasai, tel. 5-13-22
- Kaisiadorys, tel. 5-18-84 (praca)
- Utena, tel. 5-19-83 (praca)
- Kłajpėda, tel. 7-75-57
- Kėdainiai, tel. 5-31-39

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorolo-
giczna przewiduje na 17 kwie-
tnia zachmurzenie zmienne, krótko-
trwałe opady, wiatr zachodni,
północniowo-zachodni, umiarkowa-
ny. Temperatura 4–6 stopni cie-
pła.

W ciągu następnych dwóch
dni ochłodzenie, temperatura w
nocy około 0, w dzień 1–6 stopni
ciepła.

Kalendarium

- * Piątek (17.IV) jest 108 dniem
1992 r. Do końca roku 258 dni.
- * Znak Zodiaku — Baran.
- * Imieniny: Rudolfa, Roberta,
Patrycego.
- * Wschód Słońca — 6.12, za-
chód — 20.27. Długość dnia 14
godz. 15 min.
- * Księżyc. Pełnia.

SPRZEDAJE SIĘ

różne miękkie meble lotew-
skie, obite tkaniną gobelino-
wą lub welurem, w tym rów-
nież najnowsze, bardzo e-
leganckie komplety „Monta”.
Wilno, 47-86-20.



KTO URODZIŁ SIĘ
17 KWIEŃNIA

To pożądanymi partnerzy typowi
Inteligentni i poważnie traktują-
cy swoje obowiązki. Oni naj-
częściej wiedzą, jak należy dążyć do
wybranego celu. Jeżeli są pra-
koniom i jego słuszności, wola-
ją czas nie brak im wytrwałości.
W stosunku do bliźnich są ob-
jęci i serdeczni. Chętnie stają
swoją pomocą, radą i wspar-
ciem. Wadą ich jest niecierpliwość.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Usługi XERO oraz biuro ogłoszeń
reklam — ul. Subocz 1 (od post-
ka) czynne od 9.00 do 17.00 w dniach
pracy. Tel.: 62-06-04.

PILNE ogłoszenia są przyjmowane w
redakcji, al. Laiswes 60, 12 piętro, po-
kój nr 1212, tel. 42-69-63.

Mając turystyczną wizę

do Polski tylko za 1 dolara USA i 100 rubli możecie
nabyć skierowanie turystyczne.

Zwracać się: Wilno, ul. Lwowa 9, tel. 35-21-91,
75-03-79, Związek Automobilistów Litwy.

Zapewniamy bilety na autobus Wilno—Olsztyn—El-
bląg.

Działła sklep komisji. Dokumenty kupna—sprzedaży
samochodów załatwiamy tylko za 7 %.

Nasz adres: 2019, Wilno,
al. Laiswes 60.
Indeks 67218
Cena 1 rb. (13 kop. ak-
czya).
W Polsce — 800 zł.
Zam. 1420
Nr rejestracji — 322.
Drukarnia
przedsiębiorstwa
„Spauda”.

TELEFONY: Redaktor — 42-79-61, zastępcy redaktora —
42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-48.

Działy: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekono-
miczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik
— 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia
politycznego — 42-73-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, sto-
leczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji
— 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu
— 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny
— 42-72-70, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60,
42-72-71.

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny
Rady Najwyższej i Rządu Re-
publiki Litewskiej. Ukazuje się
od 1 lipca 1953 r.